

JULIUSZ VERNE

GIL BRALTAR

SPIS TREŚCI

I	2
II	4
III.....	5
IV	7
Przypisy.....	10

I

Było ich tam przynajmniej od siedmiuset do ośmiuset. Średniego wzrostu ale silnie zbudowani, zręczni, zwinni, posuwali się niesamowitymi susami, skakali przy ostatnich blaskach słońca, które chowało się poza górami, ciągnącymi się ku zachodowi, aż do przystani. Wkrótce jednak czerwona tarcza szybko zniknęła i nastąpiła ciemność pośrodku tej kotliny obramowanej odległymi sierrami¹: Sanorra i Ronda oraz opustoszałą krainą del Cuervo.

Nagle cała gromada znieruchomiała. Ich dowódca właśnie pokazał się na chudym grzbiecie osła, bowiem taki kształt przybiera wierzchołek góry.

Żołnierze z posterunku siedzieli wysoko, na samym szczycie olbrzymiej skały i stamtąd nie mogli zobaczyć tego, co się dzieje pod słupami skalnymi.

“Śświiss! Śświiss!” świsnął dowódca, który z nadzwyczajną mocą wydał przez ściśnięte wargi to gwizdnięcie.

Dowódca był istotą osobliwą: wysokiego wzrostu, odziany w skórę małpy obróconą włosiem na zewnątrz, głowę miał obrośniętą gęstymi, skołtunionymi włosami, a na twarzy jeżyła się krótka broda. Stopy miał gołe i twarde pod spodem jak końskie kopyta.

Herszt uniósł prawe ramię i wyciągnął je w kierunku grzbietu położonego poniżej szczytu góry. Natychmiast wszyscy powtórzyli ten gest z istic wojskową dokładnością, słuszniej byłoby powiedzieć – mechanicznie. Wykonując identyczne ruchy przypominali tym samym nieme kukły. Dowódca opuścił ramię. Pozostali też opuścili wyciągnięte ręce. Pochylił się ku ziemi. Oni pochylili się w jednakowym tempie. Przywódca podniósł mocną pałkę, którą zamachnął się. Oni również machnęli swoimi pałkami i zakręcili nimi identyczny młynek – ten młynek, który zabijaki nazywają “ukrytą różą”.

Następnie dowódca upadł na ziemię, wślizgnął się pomiędzy trawy i poczołgał pod drzewami. Banda, czołgając się, podążała za nim.

Nie minęło dziesięć minut jak opuścili wydrążone przez deszcze górskie ścieżyny, a żaden stukot spadającego kamienia nie oznajmił obecności tej poruszającej się masy.

Po kwadransie dowódca zatrzymał się. Wszyscy zatrzymali się natychmiast, jakby zakrzepli w miejscu.

Dwieście metrów poniżej ukazywało się miasto, rozciągnięte wzdłuż ciemnej przystani. Liczne światła rozsiewały się niby gwiazdy na grupie tam portowych, domów, willi, koszar. Dalej rozlewały się szeroko, odbijając się na spokojnej powierzchni wód, blaski latarni okrętów wojennych, światła statków handlowych i hulków². Jeszcze dalej, na samym skraju

cypla Europa, latarnia morska rzucała na cieśninę świetlistą wiązkę.

W tym momencie rozległ się strzał armatni, *first gun-fire*³, oddany z jednej z naziemnych baterii. Natychmiast rozległo się bicie w bębny, towarzyszące ostrym gwizdom piszczałek.

Zatem była to godzina capstrzyku, godzina powrotu do domu. Od tej chwili żaden obcy nie miał prawa chodzić po mieście bez eskorty oficera garnizonowego. Był to również nakaz dla załóg, aby powracały na pokład zanim zostaną zamknięte bramy. Co kwadrans okrążały miasto patrole, które doprowadzały na posterunki spóźnialskich lub pijaków. Później wszystko się uspokajało.

Generał Mac Kackmale⁴ mógł spać twardo i spokojnie. Był przekonany, że tej nocy Anglia nie musi się niczego obawiać na swej Skale Gibraltarskiej.

II

Wiadomo jak wygląda ta wspaniała skała, wysoka na czterysta dwadzieścia pięć metrów, spoczywająca na podstawie o szerokości tysiąca dwustu czterdziestu pięciu i długości czterech tysięcy trzystu metrów. Jest nieco podobna do olbrzymiego śpiącego lwa, który mocząc ogon w morzu, głowę trzyma od strony Hiszpanii. Jego pysk ukazuje zęby, *zęby staruszek*, jak mówią – siedemset dział wycelowanych poprzez strzelnice w murze. Staruszka, która gryzie mocno jeżeli jej się dokucza. Dlatego też Anglia trzyma się tam dobrze, podobnie jak w Pekinie, Adenie, na Malcie, na Pulau Pinang⁵ i Hongkongu, równie skalistymi, które kiedyś, wraz z postępem mechaniki, uczyni twierdzami obrotowymi.

Tymczasem Gibraltar zapewniał Zjednoczonemu Królestwu niezaprzeczone panowanie nad osiemnastoma kilometrami tej cieśniny, którą otwarła maczuga Herkulesa, stawiając naprzeciw siebie Abilę i Calpę⁶, na samym dnie wód śródziemnych.

Czyżby Hiszpanie wyrzekli się tego skrawka ich półwyspu? Niewątpliwie tak, ponieważ wydaje się on być niedostępny od strony lądu jak i od morza.

Wszelako znalazł się ktoś, kogo prześladowała natrętna myśl odzyskania tej wyzywającej i niedostępnej skały. Był nim przywódca bandy, człowiek dziwny, można nawet powiedzieć – szalony. Ten hidalgo⁷ nazywał się dokładnie Gil Braltar, które to nazwisko, według niego, upoważniało go do tej patriotycznej wyprawy zdobywczej. Lecz jego umysł nie był tak do końca w porządku i jego miejsce było w domu dla obłąkanych, gdzie znano go zresztą bardzo dobrze. Jednakże od dziesięciu lat nie wiadomo zupełnie gdzie przebywał. Czyżby obracał się między ludźmi? W rzeczywistości jednak nie opuszczał wcale swej rodowej posiadłości. Żył tam jak troglodyta:⁸ pod drzewami, w jaskiniach, a bardzo wyjątkowo w głębi tych niedostępnych zakątków grot San Miguel,⁹ które, jak mówią, mają połączenie z morzem. Sądzono więc, że umarł. Jednak on żył, lecz na sposób tych dzikich, pozbawionych ludzkiego rozumu, którzy ulegają tylko zwierzęcym instynktom.

III

Generał Mac Kackmale spał dobrze na swych dwóch poduszkach, znacznie dłużej niż pozwalał na to regulamin. Jego nadmiernie długie ręce, okrągłe oczy, wciśnięte pod krzaczaste brwi, skrzywiony wyraz twarzy okolonej szorstką brodą, ruchy pitekantropusa,¹⁰ niezwykle prognatyzm¹¹ szczęki, tworzyły z niego niesamowitego brzydala – nawet jak na angielskiego generała. Skądinąd wyśmienity wojskowy, wyglądał jednak jak prawdziwa małpa, pozbawiona jedynie swego małpiego okrycia.

Tak! On spał w swej komfortowej rezydencji przy Main Street, krętej ulicy, która biegnie przez całe miasto od Portu Morskiego aż do Portu Alamedy. Być może snuł w tej chwili marzenia, że Anglia zawładnie Egiptem, Turcją, Holandią, Afganistanem, Sudanem, krajem Burów,¹² jednym słowem tymi wszystkimi miejscami na kuli ziemskiej, które wyznaczał według swego upodobania – i to w chwili, gdy sam narażał się na utratę Gibraltaru.

Drzwi pokoju otwarły się gwałtownie.

– Kto tam? – spytał generał Mac Kackmale, zrywając się jednym skokiem z łóżka.

– Panie generale – odpowiedział adiutant, wpadłszy z gwałtownością torpedy do pokoju – miasto opanowane!

– Hiszpanie?

– Należy tak sądzić!

– Czyżby się odważyli...

Generał nie dokończył zdania. Podniósł się, zrzucił zwój madrasu¹³ który opinał mu głowę, wturlał się w spodnie, naciągnął frak, wdział buty, nałożył składany kapelusz i przypiął szpadę, cały czas rozmawiając.

– Cóż to jest za hałas, który słyszę?

– To odgłos kawałków skał, toczących się jak lawina na miasto.

– Dużo jest tych łotrów?

– Musi ich być sporo.

– Wszyscy więc bandyci z wybrzeża zeszli się tu, przybywając na pomoc: przemysłowcy z gór Ronda, rybacy z San Roque, uciekinierzy, którzy roili się w miastach?

– Należy się tego obawiać, panie generale!

– Czy gubernator został powiadomiony?

– Nie! Niemożliwe jest dotarcie do jego willi, położonej na cyplu Europa! Bramy są pilnowane a ulice pełne napastników!

– A koszary w Porcie Morskim?

– Tam też nie można się dostać w żaden sposób! Artylerzyści pozostają otoczeni w swych koszarach!

– Ilu pan ma ludzi?

– Około dwudziestu, panie generale, Są to żołnierze piechoty z trzeciego regimentu, którzy lada chwila mogą uciec.

– Na świętego Dunstana!14 – krzyknął Mac Kackmale. – Gibraltar oderwany od Anglii przez handlarzy pomarańczy! Tak nie będzie! Nie, tak nie będzie!

W tej chwili przez otwarte drzwi pokoju wbiegł jakiś osobnik, rzucił się na generała i chwycił go za ramiona.

IV

Oddaj pan! – krzyknął dzikim głosem, bardziej przypominającym ryk lwa niż głos ludzki. Kilku mężczyzn, którzy przybiegli za adiutantem, rzuciło się w kierunku tego człowieka, Poznawszy go przy świetle panującym w pokoju, zawołali:

– Gil Braltar!

Rzeczywiście, był to hidalgo, o którym już nie słyszano od dłuższego czasu, ten dzikus z grot San Miguel.

– Odda pan? – zawył osobnik.

– Nigdy! – odparł generał Mac Kackmale.

Nagle Gil Braltar, w momencie kiedy otoczyli go żołnierze, wydał znów ten przeszywający i przeciągły świst.

Natychmiast podwórzec, a następnie sama rezydencja wypełniła się tłumem napastników....

Czy możecie w to uwierzyć? To były monosy¹⁵, małpy, setki małp! Więc to one chciały odebrać Anglikom tę skałę, której są prawdziwymi właścicielami, tę górę, którą zamieszkiwały dużo wcześniej niż Hiszpanie, dużo wcześniej niż Cromwell¹⁶ marzył o przyłączeniu Gibraltaru do Anglii? Tak, doprawdy!

Te nie posiadające ogonów małpy, z którymi można żyć w całkowitej zgodzie pod warunkiem, że toleruje się ich kradzieże owoców z sadów, te istoty inteligentne i odważne, których nikt nie śmie zaczepiać ponieważ mogą się zemścić staczając duże odłamy skalne na miasto – co kilka razy miało już miejsce – z powodu swej ilości były bardzo groźne!

Obecnie monosy zostały żołnierzami szaleńca, równie dzikiego jak one, tego Gila Braltara, który je poznał, który żył z nimi niezależnym życiem, tego czwororękiego Wilhelma Tella, którego cała egzystencja obracała się wokół jednej myśli: przepędzić obcych z terytorium hiszpańskiego!

Jakież to będzie wstyd dla Zjednoczonego Królestwa jeżeli próba ta powiedzie się! Anglicy – zwycięzcy Hindusów, Abisyńczyków, Tasmańczyków, Australijczyków, Hotentotów i wielu innych – pokonani przez zwykłe monosy!

Jeżeli taka właśnie katastrofa już nadeszła, generał nie mógłby uczynić nic więcej, jak tylko palnąć sobie w głowę, bowiem nie przeżyłby podobnej hańby!

Zanim jednak małpy, przywołane gwizdem swego dowódcy, wtargnęły do pokoju, kilku żołnierzy rzuciło się na Gila Braltara. Szaleniec, obdarzony niezwykłą siłą bronił się gwałtownie, i mocno się natrudzono, zanim go obezwładniono. Podczas walki zdarto z niego

skórę małpy, którą był okryty, a on sam, prawie nagi, skrępowany i zakneblowany, wciśnięty został w kątek pokoju, gdzie nie mógł się poruszać i skąd nikt go nie mógł usłyszeć.

Zaraz potem generał Mac Kackmale wybiegł przed dom, zdecydowany postąpić jak na wojskowego przystało – zwyciężyć lub zginąć.

Na zewnątrz zagrożenie wcale nie zmalało. Niewątpliwie niektórzy żołnierze piechoty zdołali zebrać się w Porcie Morskim i maszerowali w kierunku rezydencji generała, bowiem na Main Street i na Placu Handlowym rozlegały się strzały z broni palnej. Wszelako ilość monosów była tak znaczna, że żołnierze garnizonu z Gibraltaru narażali się, iż zostaną szybko zmuszeni do odwrotu. A wówczas, jeżeli także Hiszpanie zaczną trzymać stronę małp, to forty zostaną opuszczone, stanowiska dział porzucone, fortyfikacje pozbawione obrońców, a Anglicy, oddawszy raz tę niezdobytą skalę, nie zdołają więcej powrócić na to miejsce.

Nagle nastąpił gwałtowny zwrot w sytuacji, bowiem można było zobaczyć, w słabych światłach pochodni rozświetlających dziedzińce, wycofujące się monosy. Na czele tej czeredy, wywijając pałką, maszerował jej przywódca. Wszystkie małpy, naśladując ruchy jego rąk i nóg, kroczyły za nim w tym samym rytmie.

Więc Gil Braltar zdołał uwolnić się z powrozów i zbiec z pomieszczenia w którym był więziony? Tak z pewnością się stało! Lecz gdzie się teraz uda? Czy skieruje się na cypel Europa, do rezydencji gubernatora, zdobędzie ją szturmem i stanąwszy twarzą w twarz z gubernatorem wezwie go do poddania się?

Jednak nie! Wariat i jego gromada schodzili bowiem ulicą Main Street. Następnie, po przekroczeniu bramy wiodącej do Portu Alameda, cała banda przecięła w poprzek park i poczęła wspinać się na zbocze góry.

Godzinę później w mieście nie było już żadnego osobnika z tych, którzy napadli na Gibraltar.

Jak jednak Gil Braltar zdołał się przemknąć niezauważony?

Zrozumiano to wkrótce, kiedy na skraju parku pojawił się generał Mac Kackmale. To właśnie on, nałożywszy wcześniej na siebie skórę małpy, podszyl się pod szaleńca i kierował odwrotem bandy. Ten dzielny wojak tak bardzo przypominał czwororękie zwierzę, że monosy dały się oszukać. W tej sytuacji nie pozostawało mu nic innego jak pociągnąć je za sobą!...

Pomysł był tak genialny w swej prostocie, że wkrótce generał został za to odznaczony Krzyżem świętego Jerzego.

Co zaś do Gila Braltara, to Zjednoczone Królestwo odstąpiło go w zamian za gotówkę Barnumowi¹⁷, który, obwożąc szaleńca po główniejszych miastach Starego i Nowego Świata, dorobił się fortuny. Przy tym Barnum przekonywał wszystkich chętnie go słuchających, że

ten człowiek, którego pokazuje, nie jest wcale dzikusiem z San Miguel, lecz generałem Mac Kackmale we własnej osobie!

W każdym bądź razie awantura ta stała się pewną lekcją dla gubernatora Jej Królewskiej Mości. Zrozumiał on, że choć Gibraltar nie może być zdobyty przez ludzi, to nadal będzie zdany na łaskę i niełaskę małp. Dlatego też tak praktycznie myśląca Anglia była zdecydowana aby w przyszłości wysyłać tam tylko najbrzydszych swoich generałów, żeby małpy miały okazję znów się pomylić.

Ta ocena wartości prawdopodobnie zapewni jej na zawsze posiadanie Gibraltar.¹⁸

Przypisy

- 1 sierra (hiszp.) - łańcuch górski. sierra (hiszp.) - łańcuch górski.
- 2 hulk - przeważnie stary okręt, zacumowany na stałe przy nabrzeżu lub w porcie na stałych kotwicach, służący jako pływające koszary, pomieszczenia mieszkalne (także dla więźniów).
- 3 first gun-fire (ang.) - pierwszy strzał armatni.
- 4 Mac Kackmale - gra słów Macac male; w wolnym tłumaczeniu można byłoby to oddać jako "brzydki makak".
- 5 Pulau Pinang - wyspa przy zachodnim wybrzeżu Półwyspu Malajskiego.
- 6 Abila i Calpa - starożytne nazwy przylądków noszące dziś miana Ceuta i Gibraltar; wg legendy ustawił je Herakles (Herkules) powracając z dalekiego zachodu do Grecji po wykonaniu swej dziesiątej pracy.
- 7 hidalgo - szlachcic hiszpański.
- 8 troglodyta - jaskiniowiec.
- 9 Groty San Miguel (ang. Saint Michel) - groty w wapiennym masywie Skały Gibraltarskiej; w roku 1848 odkryto w nich szczątki kopalnego człowieka.
- 10 pitekantropus (z gr. pithēkos - małpa i anthropos - człowiek) - istota człekopodobna, żyjąca w czwartorzędzie.
- 11 prognatyzm - wysunięcie do przodu górnej szczęki, zwłaszcza u istot kopalnych.
- 12 kraj Burów (Afrykanerów) - rejon dzisiejszej Republiki Południowej Afryki; Burowie - potomkowie osadników holenderskich w Afryce.
- 13 madras - rodzaj bawełnianej tkaniny przeznaczonej głównie na odzież damską.
- 14 Święty Dunstan (909-988) - mnich angielski i arcybiskup Canterbury; był głównym doradcą królów: Edreda i Edgara; wprowadził, razem z Edgarem, narodowy program reform kościelnych.
- 15 monos - dawna nazwa magotów (*Macaca sylvanus*), jedyne gatunku małp zamieszkujących Europę i żyjących tylko na Gibraltarze.
- 16 Cromwell Oliver (1599-1658) - wybitny polityk angielski, regent; zwycięstwami morskimi nad Holandią i Hiszpanią oraz przyłączeniem Irlandii i Szkocji zapewnił Anglii dominującą pozycję w Europie.
- 17 Barnum Phineas Taylor (1810-1891) - amer. organizator cyrków objazdowych; stworzył podstawy największego koncertu cyrkowego świata.
- 18 na zawsze posiadanie Gibraltar - legenda głosi, że tak długo utrzyma się na Gibraltarze panowanie Anglii, jak długo tam będą żyły magoty.